

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w księgarni K. Pollaka
i w trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55).

Listy adresować należy do Redakcji.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane“
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

CZEŚĆ BOHATEROM!

Dziś na odgłos Zygmunta cała Polska jak długa i szeroka śpieszy na Wawel, aby u stóp Stwoszewskiego sarkofagu Wielkiego Króla złożyć wieńce, hołd, cześć i przyrzeczenie, że póki tchu w polskiej piersi. Jego świętym ideałom wierni pozostaniemy i tak długo w pracy ducha nie spoczniemy, póki nie runie potęga, co się na gwałcie i bezprawiu opiera.

I zachwiały się posągi naszych królów i bohaterów na wawelskich grobach i zdziwiły bez miary ujrzawszy przed sobą nowy lud, nową Polskę siernięzną, której barwne tłumy płyną i płyną bez końca z błagalnym hymnem „Bogarodnicy“ na ustach. Hymn biegnie ku niebiosom, a serca ludu wznoszą się w górę i krzepią na przyszłość do ciężkiej walki z wrogiem!

Więc nam wymódl, Ty królewski cieniu Miłosierdzia, ulituj się nas.

By nam w pracy i w cnem zespoleniu Nadszedł wreszcie wyzwolenia czas!

Niechaj droga ta Ojczyzna stanie.
Coś ją uniał silną ręką wzniesć.
I niech Tobie, Królu nasz i Panie,
Wieczne będą: Sława, Hołd i Cześć!!

Sława, hołd i cześć — bohaterom
z pod Grunwaldu!

Jakie szkoły...?

Hasło uprzemysłowienia co pewien czas u nas wybucha i ciągle jest powodem nowych rozczarowań i narzekania. Ciągłe nasze niepowodzenia na polu rozwoju ekonomicznego są przyczyną, że obwiniamy wszystko od rządu począwszy, a na autonomii skończywszy, a właściwej przyczyny tych niepowodzeń nie widzimy.

Tymczasem jedną z głównych przyczyn słabych objawów uprzemysłowienia jest cały bieg i nastrój naszego

życia społecznego, nastrój zdecydowanie biurokratyczno-prawniczy. Całe społeczeństwo, przedewszystkiem szkoły nasze tym nastrojem żyje.

Z każdym rokiem mnożą się gimnazya, które przez uniwersytety zasilają obficie zawody urzędnicze. Spytając się przeciętnego ucznia gimnazyalnego już w trzeciej klasie, dlaczego próżniaczy i nie pracuje intensywnie, aby zdobyć gruntowne wykształcenie, odpowie, że do zyskania stanowiska wystarczy mu, aby skończył jako tako gimnazjum, a potem został urzędnikiem i miał pensję. Stąd większa cześć uczniów, to karyerowicze, którym nie idzie o zdobycie wiedzy, lecz o przepchanie się przez gimnazjum, aby potem pomnożyć tak liczne u nas szeregi żadnych awansu urzędników.

A przecież w zdrowym społeczeństwie powinno być urzędników jak najmniej, bo choć oni spełniają konieczne i pożyteczne zadanie, nie pomnażają jednak bogactwa i dobrobytu społecznego, nie produkują, a właśnie inten-

LUDWIK GLATMAN.

2)

Perukajtis.

Epizod z boju pod Grunwaldem.

Gdy się wojska litewskie dla połączenia z koronnymi zjawily pod Czerwińskiem, stanął tam także z oddziałem smoleńskich rycerzy młodzieńcy książę Gasztołd na dziarskim bachmacie, we wspaniałej zbroi, w helmie z pióropuszem, z pod którego spadały mu na ramiona długie kędziory złotych włosów. — Twarzy był białej jak krasa dziewczyna, a oczy duże, niebieskie patrzyły na świat roześmiane i wesole; jedno z pleców barczystych i wypukłej piersi, a potężnej dłoni zmiarkować w nim można było zadzierzystego i silnego chłopca.

Połączone armie ruszyły od Wisły pod Czerwińskiem w kierunku Malborka na Żochów i Jeżów — pod Kałuszyn nad rzekę Wkrę, gdzie Jagiełło, odbywszy przegląd wojsk, wyznaczył rotmistrzów litewskich oddziałów. Tam to właśnie zamianował król Gasztołda

rotmistrzem jednej ze smoleńskich chorągwi.

Podczas przeglądu zbrojnych hufów także było zdziwienie Jagiełły, gdy obok dzielnego Gasztołda, jadącego na czele swego oddziału, ujrzał w podskokach i śmiesznych podrygach drepcącego za nim olbrzymiego, czarnego niedźwiedzia.

Witold wyjaśnił sprawę, a król mimo chmury na czole i niepokoju, jakie mu ta wojna i Krzyżacy sprawiali, uśmieł się serdecznie; śmiech zaś jego i zabawa nie miały już granic, gdy watahy kniazia królowi wojskowe honory oddawały, a Perukajtis, stanawszy na tylnych łapach obok Gasztołdowego rumaka, przedmianem kłamał się pociesznie i głową bił pokłony.

Jagiełło — jako że był wielki zwolennik łowów, napał się tego misia i już spokoju nie miał, aż Gasztołd z Perukajtisem w jego namiocie się zjawił

— Chętnie waszej miłości służyć mogę owym misiem — odparł książę zagadnięty — choć mi on droższy jest, niż najlepszy druh i przyjaciel, ale to już rzecz muszę otworzyć, że W. Król. Mość z niego pociechy nijakiej mieć nie będzie, bo i najgrubsze łańcuchy zerwie, a do mnie polecą.

— Jakóż to i w klatce go nie utrzyma?

— Jużem go w lesie na wolność puszczal, a zawsze do mnie wracał, przywiązany zaś tak jest, że dechby ostatni za mnie dał. Boję się, że i klatkę rozwali...

— Bądźże waszmość spokojny, krzywdą się mu tu nie stame, a jakoś mi rad, darunku mi tego nie zaprzecz. Wybierzcie sobie za niego najpiękniejszego rumaka z mieleda rządzikiem z mej stajni. Tylko mi mego lubitelnego Ciska „z tysiąców wybranego“ nie tykaj, bo ten mi się do boju zda.

Gasztołd się panu pokłonił i Perukajtis przywiódł dopiero nazajutrz, jako że czekać trzeba było na postoj, dopóki cieślowie potężnej klatki z dębowych dyli nie skłecili.

Gdy nazajutrz ludzie królewscy olbrzymiego misia na silnych łańcuchach do klatki wciągnęli, Perukajtis rzucał się jak wściekły, gryzł i ryczał, a wśród drogi przez kilka dni pożywienia żadnego nie biorąc, takim rykiem napełniał powietrze, że kilkakrotnie wzywano kniazia, aby go swoją obecnością uspokoił. Króla to martwiło, bo lubił pasyami dzikie bestye i myślał, że sobie niedźwiedzia przyswoi i przychołubi.

M. Stefański Sanok

poleca: Bieliznę męską białą i kolorową. Kufry i kuferki do podróży rękawiczki skórkowe i niciane. Kapelusze prawdziwe „Panama“

zywna produkcja jest podstawą życia i rozwoju społeczeństw. U nas zaś zawody urzędnicze wysunęły się na czoło pracy społecznej usuwając w cień produkcję, aż do pewnej bierności społecznej.

Część tylko niewielka młodzieży gimnazjalnej udaje się na studia politechniczne, które się zasilają głównie abiturientami nielicznych o słabej frekwencji szkół realnych. A i ta politechnika lwowska zapełnia w znacznej części swymi wychowankami administrację techniczną, (a więc znowu urzędnicy), w małej zaś tylko części te zaczątki wielkiego przemysłu, jakie obecnie już istnieją.

Gdzież więc leży przyczyna owego braku rozwoju wielkiego przemysłu? Oto w braku pracowników technicznych od inżynierów z akademickim wykształceniem począwszy, aż do wybitnych praktykantów o najniższym stopniu wykształcenia. Na tak wielki kraj jak Galicya mamy zaledwie jedną szkołę przemysłową wyższą.

A przecież szkoła taka obsługująca przemysł wielki, jest najpożyteczniejszym zakładem dla średniozamożnych rodzin, szkoła taka daje bowiem wcześniej chleb do ręki, stosunkowo znaczne wykształcenie i uczy zawczasu samodzielności i poważnego traktowania zadań życiowych. Uczeń jej widzi od początku celowość swej pracy i bliski kawałek chleba, co go pobudza do samodzielności i pilności w celu zdobycia fachowej wiedzy. Dodajemy wreszcie, że szkoła ta w przemyśle wielkim daje możliwość zajęcia tych samych stanowisk, jakie zajmują absolwenci politechniki.

Tymczasem co się u nas dzieje? Podczas, gdy inne kraje n. p. Czechy, Niemcy zapełniają taką szkołą dobrym materiałem, my, co tylko mamy z uczniów najlepszego pchamy do gimnazjum, a jeżeli się synalek w gimnazjum uczyć nie chce, dopiero wówczas oddajemy go do szkoły przemysłowej. Są to następstwa owego nieszczęsnego nastroju biurokratyczno-prawniczego, którego ostatecznym dążeniem: dekret i posada zapewniająca emeryturę, a wszystko wśród błyskotliwego biedo-

wania przez całe życie i brnięcia po uszy w długie.

W ostatnich czasach udało się zdobyć na rządzie fundusze na zupełne odnowienie wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie, szkoła ta dostaje nowy wspaniały gmach, dziś więc potrzebuje ona więcej niż przedtem, gdy nie była odpowiednio uposażona, dobrowolnego materiału w uczniach.

Każdy wakacyi rodzice zastanawiają się nad przyszłym losem i stanowiskiem swych synów. Niechże więc ci wszyscy, co nie mogą dać synom majątku, zważą, że mogą im zabezpieczyć krótsze od uniwersyteckich studia przemysłowe i dać im w rękę kawałek chleba, przeciętne bowiem rezultaty finansowe ze szkoły przemysłowej są zawsze większe od przeciętnych uniwersyteckich. Niechaj zwróćą uwagę na tych wszystkich samodzielnych kierowników przedsiębiorstw w działach przemysłu chemicznego i mechanicznego u nas i w Królestwie, częstokroć znacznie lepiej płatnych od wysokich urzędników, niechaj zwłaszcza zauważą, że ludzie ci osiągają takie rezultaty jeszcze w pełni sił będąc, niechaj wreszcie przyjrzą się specjalnie działowi budowlanemu, u nas najliczniej reprezentowanemu, a przekonają się, że młodzieńcy w wieku lat 18 - 19, rozpoczynając swą dobrą płatną praktykę, dochodzą w wieku lat dwudziestu paru do płac wyższych, lub co najmniej równych wyższym płacom urzędniczym, niechaj zauważą, że ci sami ludzie jeszcze w sile wieku dochodzą do bardzo dostatnich środków utrzymania i własnych majątków, w porównaniu z czem jakies tam radcostwo, wraz z całą przywiązaną doń pensją, rangą, emeryturą i honorem, jest czemś bardzo małym.

Może po zastanowieniu mniej się wyda wdzięcznym wiecznie z pożalacnym dostatkim walczący, ale zato rangą i orderem ozdobiony żywot urzędniczy...!

Z PROWINCYI.

Mrzygłód, 13. lipca 1910.

Niezwykłą uroczystość święcić będzie pojutrze t. j. 15. b. m. nasze miasteczko, bo nie tylko pięćsetnej rocznicy Grunwaldu, lecz także i poświęcenia pomnika Jagiełły, który postawiono na rynku mrzygłodzkim. Pomnik wykuty w kamieniu ma 5 metrów wysokości i przedstawia Bohatera z pod Grunwaldu w postaci stojącej, a wykonany został przez artystę rzeźbiarza z Sanoka p. Piątkiewicza według obrazu Matejki kosztem całej parafii. Nasi parafianie bowiem od wieków czcąc pamięć Jagiełły, który był założycielem miasteczka i tutejszego kościoła, z własnych funduszy wystawili ten pomnik, a prócz tego robią zabiegi, aby miasteczku przywrócić tę nazwę, jaką w dokumentach z czasów Jagiełły jest zapisane, a więc Tyrawa Królewska, a nie Mrzygłód. To też i napis na cokule pomnika brzmi w tych słowach: „Na pamiątkę pięćsetlecia zwycięskiej bitwy pod Grunwaldem pomnik ten wystawili parafianie Tyrawy Królewskiej (Mrzygłoda)“.

W celu doprowadzenia do skutku budowy pomnika i pamiątkowych uroczystości grunwaldzkich ukonstytuował się komitet obywatelski, na którego czele stanął tut. proboszcz wielce zasłużony ks. Jan Sękowski, zastępcą prezesa jest p. Erazm Pajak, a sekretarzem p. Stanisław Makarski. W skład komitetu wchodzi prócz tego mieszczenie: Ignacy Rudnicki, Ant. Dąbrowski, Ant. Makarski, Fr. Dąbrowski, Karol Dąbrowski, Józef Dąbrowski, Karol Król, Ant. Łękański, Andrzej Bukowski, Jan Lachiewicz, Tomasz Rudnicki, słuch. filozofii i Stan. Dąbrowski nauczyciel szkoły ludowej. Z obywateli okolicznych zaproszeniem zostali również do komitetu pp.: Stanisław Raszowski z Łodziny, Tadeusz Wasilewski z Siemuszowej i Tad. Strzelecki z Woli Krecowskiej — tudzież włościanie z Dębnej: Jan Biega, wójt i Jakób Biega, a z Lisznej Andrzej Poznanski.

Uroczystość grunwaldzka rozpocznie się pobudką i wystrzałami z moździerzy o godz. 4. rano. O godz. 10. odbędzie się uroczysta msza polowa na rynku u stóp Jagiełły, a kazanie patriotyczne wygłosi ks. Jan Sękowski, który również dokona poświęcenia i odsłonięcia pomnika, podczas którego chór żeński odśpiewa kantatę Maryana Rudnickiego p. t. „Grunwald“. O godz. 4. po południu w sali szkolnej nastąpi odczyt o dziejowym znaczeniu Grunwaldu, a następnie na umyślnie zbudowanej przed szkołą estradzie pod gołem niebem przedstawienie dramatyczne. Odegrany zostanie utwór sceniczny Józ. Lorenca w 3 aktach p. t. „Zmartwychwstanie“.

Nareszcie 9. lipca przebywszy za Będzinem dwumilowy las, wojska weszły na otwartą równinę w państwie krzyżackim, w komandoryi ostrodzkiej. Rozwinęto i podniesiono wszystkie sztandary, król ujął w rękę wielką chorągiew krakowską z białym orłem, misternie wyszytym na czerwonym polu, a Polacy zaś śpiewali swoją pieśń rycerską: „Bogarodzico Dziewico, Bogiem sławiona Marya!“

Jeszcze się ta podniosła uroczystość nie skończyła i wojska wszystkie wielce wzruszone, przejęte wojennym zapałem, stały w rycerskim ordynku na obszernej równinie, gdy w tem dziwny i śmieszny razem widok zakłócił tę poważną chwilę.

Oto przed hufy frontem w długą linię wyciągnięte biegl z chyżością strzały w ogromnych susach kudłaty Perukajtis z kawałkiem urwanego łańcucha na szyi, a ominawszy zdala królewskiego rumaka, zmierzał prosto ku chorągwiom litewskim. Z rykiem, z objawami niesłychanej radości dopadł kniazia Gasztołda, łasił się, strzebił jego i nogi mu lizał, jakby prosił, aby mu przy nim zostać pozwolono. Wnet zjawiają się z żelaznymi drągami i oszczepami przestraszeni dozorca kró-

lewscy, których pieczy zbieg był powierzony, aby go napowrót do klatki zaprowadzono. Tymczasem Perukajtis jednym skokiem dostaje się na konia kniaziewego, a uchwyciwszy z tyłu swego pana w pól, wsparł olbrzymi swój trójgraniasty łeb na jego ramieniu, a sapiąc głośno i pomrukując, żadną miarą ani tknąć, ani sięgnąć się nie dał. Wśród wielkiej uciechy i szalonego śmiechu wszystkich wojsk litewskich odesłano ludzi do króla z tem, co widzieli.

Zabobonni Litwini uważali to niezwykle przywiązanie dzikiego zwierza za jakieś nadziemskie czary i wielki respekt, mieli dla kniazia a król, acz niechętnie, musiał go Gasztołdowi zostawić, podziwiając wierność misia dla swego pana.

Nadszedł bój grunwaldzki. Sto tysięcy rycerstwa polsko-litewskiego stanęło 15. lipca 1410. r. na szerokość mili w trzech olbrzymich hufach na skraju boru i gotowało się w omrocach leśnych do krwawego boju, właśnie w miejscu, gdzie dziś stoi Gasztołdowa mogiła.

Na lewym skrzydle stanęło pięćdziesiąt polskich chorągwi, na prawym czterdzieści

litewskich. Pierwsza uderzyła Litwa. Naczelne szeregi najlepiej uzbrojone mostem padły na ziemię pod krzyżackim mieczem. Następne ugięły się pod nawałą Niemców. Zastępy Witołdowe cięte mieczami i toporami, gniecione nawałą ludzi i koni, pierzchły w dzikim popłochu w stronę jeziora lubeńskiego. Zostały tylko trzy dzielne pułki smoleńskie, które cofnęły się ku skrzydłu polskiemu i broniły się do ostatniego tchu z wściekłością i rozpaczą. Na czele jednego z nich stał właśnie Gasztołd ze swym nieodstępny Perukajtisem u boku.

Kniaz, wspiąwszy rumaka, ze wzniesionym toporem, rzuca się na wroga, podczas gdy miś zniemiacka przyskakuje cichcem z boku w krzyżackie szeregi, a co pchnie potężną łapą Niemca w żelazne blachy, to ten grzmotnie o ziemię i ciężko okuty już powstać na nogi nie może. Gasztołd zaś jednego po drugim sulicą dobija lub berdysem łby rozwała. Niejeden z Krzyżaków chce dopaść niedźwiedzia, lecz ten już przykucnął w bezpiecznym ukryciu za końskim ogonem.

(C. d. n.)

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj! Kupujmy
wyroby krajowe!

KRONIKA.

Z komitetu obywatelskiego uroczystości grunwaldzkich, które się odbyły przeszłej niedzieli, przesłano nam następujący komunikat:

Dnia 9. lipca 1910. zebrał się w sali Rady miejskiej na ostatnie posiedzenie komitet obywatelski obchodu uroczystości grunwaldzkiej w Sanoku.

Skarbnik komitetu p. dr. Ślęczka odczytał sprawozdanie rachunkowe wykazując w przychodach K. 949-19. w rozchodach K. 848-71. Czysty dochód wynosi K. 100.48, który przeznaczono na fundusz grunwaldzki budowy szkół kresowych.

Komitet przyjął do wiadomości sprawozdanie skarbnika, uchwalił wyrazić pisemne uznanie i podziękowanie P. Adamowi Lewanowiczowi za bezinteresowne artystyczne wykonanie tablicy pamiątkowej, poczem uznając swe zadanie za ukończone, rozwiązał się.

Porządki na ulicy Rymanowskiej. Mieszkańcy traktu Rymanowskiego traktowanego przez Zarząd miasta po macoszemu jeszcze raz zwracają się do odnośnej władzy z prośbą o wysłuchanie ich utyskiwań, notatka nasza bowiem w ostatnim numerze naszego pisma nie odniosła pożądanego skutku. Nie porządki jak były, tak są dalej. Dochodzi do tego, że ojcowie dzentelmem z ul. Rymanowskiej muszą na rękach przenosić żony swoje i córki, aby nie utonęły w błocie, podczas gdy konie magistrackie wywożą dzień w dzień gruz i rumowiska z prywatnych domów.

Mały krach sanocki. Mayer Fessel znany „haszter“ pouczony dobrym przykładem swego mistrza i poprzednika w zawodzie lichwiarskim Manuela Herziga, zarwawszy tutejszych lichwiarzy na 40000 K. w gotówce i 40000 w wekslach, które na dobrych miejscach ulokował, schował walutę do kieszeni i czmychnął, gdzie pieprz rośnie.

Złote medale sypią się dla kupców i przemysłowców naszych jak z rogu Amaltea. Oto na międzynarodowej wystawie modernistycznej sztuki i przemysłu w Londynie otrzymał tutejszy fotograf p. Jakób Puzetz wielki złoty medal. Jest to już drugi z rzędu wielki złoty medal w Sanoku otrzymany w naszych kołach przemysłowych na międzynarodowych światowych wystawach, co bardzo chlubne świadectwo daje naszym kupcom i przemysłowcom, którzy nie poprzestając na małomasteczkowych stosunkach, garną się na arenę wielkiego świata i zyskują poklask i odznaki.

Wagon czy kancelaryja szkolna? Byłem w maju w kancelaryi tutejszej szkoły wydziałowej męskiej, aby się dowiedzieć o postępie w nauce swego syna i bardzo przykre na mnie wrażenie zrobiła t. zw. kancelaryja dyrektora. Jest to pokój nie większy niż wagon osobowy zastawiony wielkim stołem, kilku szafami i całym stosem książek, tak, że formalnie mienia się gdzie ruszyć ani obrócić. A przecież w tym wagonie urzęduje dyrektora, jeżeli urzędowanie to bez przeszkody i z zachowaniem pewnej dyskrecyi urzędowej jest w tej ciupie możebne, a prócz tego wagon ten ma pomieścić gabinet biblioteczny, zbiory naukowe i salę rysu i teneatis konferencyjną dla grona składającego się z 15 osób, w dodatku zaś w wagonie tym odbywają się co 2 tygodnie niedzielne konferencje wywiadowcze dla rodziców, którzy, gdy dość licznie się zgromadzą, stać muszą i wyczekiwać na korytarzu, nim się docisnąć zdołają do odnośnego nauczyciela.

Już inspektor krajowy p. Bruchnalski zauważył tę ogromną niedogodność i polecił odnieść się z sprawą tą do miasta, tymczasem jak się dowiaduję mimo, iż komisya wydelegowana sprawę na miejscu zbadała, dotąd w tym kierunku nic nie zrobiono. W interesie więc rodziców i grona nauczycielskiego apeluję do świetnego Zarządu miasta, aby

zjechał tym brakiem zaradzić. Wszak Lisko i Bukowsko mają w swych szkółkach osobne obszerne ubikacje na pomieszczenie kancelaryi i zbiorów naukowych, i trudno przypuścić, aby miasto Sanok trzymało się co do kancelaryi dyrektora szkoły wydziałowej już kilkanaście lat wagonowej zasady „6 Pferde, 40 Mann!“

Jeden z ojców.

Skład mebli na ulicy. Kamienicznik p. Weimer buduje dom. Ponieważ trotuar jest rusztowaniem zajęty, Magistrat kazał właścicielowi zrobić obok zagrodziona chodnik dla wygody publiczności. I w rzeczy samej chodnik jest, ale na nim założył sobie p. W. skład cegieł, żelaznych trawersów, mebli, żelaznych łóżek i materacy, a tymczasem pocięwa publiczność, na której p. W. dorobił się krociowego majątku, **przeskakuje** w błocie z kamienia na kamień i uczy się gimnastyki w najniechlubniejszej części miasta gwoh wygody p. Weimera. Panie W... dokądże tego będzie?!

Taryfa dla dorożkarzy. Z powodu licznych skarg, jakie nas dochodzą na dorożkarzy sanockich wyzyskujących w impertynencki sposób naszą publiczność, aby zapobiedz tego rodzaju nadużyciom, podajemy poniżej taryfę dorożkarską dla Sanoka zatwierdzoną przez tutejsze Starostwo.

Jazdy zwykłe. — Jazda dorożką dwukonną bez zatrzymania i powrotu w obrębie granic miasta 80 hal. Jazda bez zatrzymania do lub od dworca kolei 80 hal. Jazda na Dąbrówkę i z powrotem 80 hal. Jazda bez zatrzymania do fabryki wagonów i z powrotem 80 hal. W porze nocnej każda taksa o 20 hal. wyżej.

Za pakunek, który podczas jazdy koleją jest ręcznym, nie należy się żadna opłata, za większy, którego gość pomieścić przy sobie nie może i musi być na koźle lub w tyle dorożki umieszczony, należy się osobna dopłata po 20 hal.

Za podjazd pod dom i oczekiwanie nie dochodzące kwadransa nie liczy się nic; jeżeli czekanie trwa dłużej, należy się opłata według taryfy za czas czekania.

Taryfa zaś za czas czekania brzmi: a) pierwszy kwadrans w porze dziennej (dorożką dwukonną) 60 hal., każdy następny kwadrans w dzień 30 hal.; b) pierwszy kwadrans w porze nocnej 70 hal., każdy następny kwadrans w nocy 40 hal.

Czas jazdy nocnej ustanawia się w miesiącach letnich t. j. od 1. kwietnia do końca października od godz. 9. wieczór do 5. rano, a od 1. listopada do końca marca od godz. 6. wieczór do 6. rano.

Nowa „kryuda“ lacka. Przed kilku dniami odbywał w Jezupolu poseł Baczynski „wszechnarodowe wiece“. Widząc niezadowolone zgromadzonych wyborców, palnął sobie pan poseł z powiatu stansławowskiego tego rodzaju mowę: „Największymi wrogami Rusinów są Lachy. Za pańszczyznę zapłaciliśmy im grube miliony; zabrali nam ponadto lasy, pastwiska i ziemię, a nawet zamknęli nam (Rusinom) wstęp do nieba, gdyż *Matkę Boską* zrobili *Królową Polski*, a ona ma klucze do nieba“. Wyborcy odeszli rozgoryczeni nową krzywdą lacką.

Bojkot u nas, a u Niemców. Ile to razy społeczeństwo nasze zrywało się do rozmaitego rodzaju bojkotów, żadnego nigdy konsekwentnie nie przeprowadzając! Źródła naszych bojkotów są najszlachetniejsze, a rezultatów żadnych. Tymczasem przypatrzmy się jak to Niemki potrafią z najpospolitszych, codziennych, szarych motywów, z powodu rosnącej drożyzny urządzać bojkoty i jakie osiągają skutki.

Oto rzeźnicy w Krems dwa razy w ciągu jednego roku podwyższyli cenę mięsa i obecnie żądają za kilo tylnego mięsa 1 koronę 60 halerzy z „dokładem“, tj. z dodatkiem 20 proc. kości. Krems jest miastem przeważnie urzędniczym, setki rodzin emerytów tak urzędników, jak służby zamieszkują piękne domki wzdłuż Dunaju, obok licznej kolonii urzędników czynnych. Znalazła się dzielna (nawiasem mówiąc wykształcona i inteligentna) kobieta, pani Pokorny, która wobec rosnącej drożyzny podjęła myśl organizacji konsumentów. Parę zebrała, trochę agitacji w prasie i organizacja była gotowa. Zaczęło się od tego, że 400 rodzin urzędniczych zobo-

wiązało się do wspólnego sprowadzania mięsa. Wnet przyłączyło się kilkaset rodzin robotniczych, które nadto postanowiły ograniczyć konsumpcję mięsa wogóle. Po dwutygodniowym strajku doszło do tego, że rzeźnicy na ostatnim targu zakupili już tylko 1/6 części zwykłego zapotrzebowania bydła. Równocześnie strajk rozciągnął się na Ybs, Stockerau, Wiener-Neustadt i inne miasta. Rzeźnicy w Krems zagrozili, że zamkną ławki mięsne na 14 dni, Rada miejska odpowiedziała groźbą umiastowienia sprzedaży mięsa. Wiedeńscy rzeźnicy, jakkolwiek od roku cen nie podwyższyli, jednak nastraszyli się przykładowi i urządzili w Krems zgromadzenie, na którym usłowali bronić swoich kolegów przed zarzutem wyzysku. Nidaremnie! dzielne gospodynie wytrwały w strajku. A jak rozsądnie mówią! Nie chcemy niszczyć rzeźników — mówi pani Pokorny — ale nie chcemy, by oni nas niszczyli. Niechaj się nawet wzbogacają, ale niechaj i nam dają żyć. Skoro we Wiedniu ceny są od roku te same, a u nas dwukrotnie już je podwyższano, to jest wprost zamach, który odeprzeć musimy.

I walka trwa dalej. Ze wszystkich miast Dolnej Austrii nadechodzą na ręce p. Pokorny powinszowania i listy z zachętą, ba, wpłynęła nawet bardzo znaczna suma na kosztą agitacji. Zwycięstwo będzie po stronie konsumentów, a będzie tem pewniej, ile — że walka prowadzi się z wielkim umiarkowaniem i nie przeciw godziwym zyskom, jezo przeciw swawolnemu wyzyskowi.

My wśród najszczytniejszych porywów nie umiemy przeprowadzić bojkotu nawet stosując go do artykułów zbytku, a Niemki, wychodząc z zimnej rachuby, umieją skutecznie bojkotować nawet mięso.

O pojedynku Kołesa redaktor „Herolda“ pisze: „Jeżeli kiedykolwiek i czemkolwiek obraziłem profesora Kołesę, to dziś bardzo tego żałuję. Nie dlatego żebym naprawdę żałował, tylko czynię to dla uniknięcia pojedynku i związanego z tem skandalu. Bo jeżeli profesor Kołesa nie umie lepiej strzelać, niż jego hajdamaccy uczniowie, to zamiast mnie, zabije swego sekuadanta, a na mnie zwali winę takiego morderstwa. Więc z takim przeciwnikiem lepiej żyć w zgodzie, i dobrze zrobił profesor Głabiński, oświadczając, że jego kolega dr. Kołesa jest wprawdzie hajdamaką i mąciwodą najpodlejszego gatunku, czem go jednak niema zamiaru obrazić, gdyż nie jest to jego subiektywne zdanie, tylko opinia całego kraju, całego społeczeństwa i wreszcie całej, wszystkowiedzącej policji.“

W ten sposób dr. Kołesa wyszedł z tego „nieporozumienia“ z honorem, i wdzięczny naród ruski powinien teraz zbierać składki na fundusz imienia dra Kołesy, wydać w osobnej broszurce jego żywot i czyny, a nawet jedną z ulic nazwać ulicą Kockołosy, czemby już obaj bonaterowie, mistrz i uczeń, ukoronowani zostali“.

Cesarskie manewry odbędą się tego roku w czasie między 12.—16 września w komitacie Zemplin na górnych Węgrzech nad granicą galicyjsko węgierską. Dowódcami walczących stron będą inspektorzy armii: arcyksiążę Fryderyk i Liborius Franck. Udział w manewrach wezmą dziesiąty (przemyski), jedenasty (lwowski) i szósty koszycki korpus.

Armią zaczepną będą wojska galicyjskich korpusów. Przemyski korpus pod komendą JE. Kunnera wyruszy z drugą dywizją piechoty (Jarosław) pod dowództwem fml. Sternecka, z 11 batalionami 24 dywizji piechoty (Przemysł). fml. Colard z 13 batalionami 45 dywizji obrony krajowej, gu. Buszek z 12 batalionami kawaleryi z Jarosławia, fml. Henicke z 24 szkadronami i 12 kanonami, 6 haubicami, 17 konnemi i 3 ciężkimi baterjami haubicowemi. Ogołem 36 batalionów, 24 szkadron i 96 dział. W całych zaś manewrach weźmie udział 118 batalionów, 96 szkadron i 288 dział, żołnierzy zaś będzie około 90.000. Nadto czynnych będzie około 150 gwerów maszynowych.

Naczelnym i odpowiedzialnym redaktorem:

LUDWIK GLATMAN.

NADEŚLANE.

Artykuły umieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcyi.

W obec tego, że pełnię funkcję lekarza w Szpitalu powszechnym, — ordynuję obecnie w domu rano od godz. 8.—11., a popołudniu od 3.—6. — Dla ubogich od 8. — 9. bezpłatnie.

S. Atlas

lekarz i dentysta.

50% taniej niż wszędzie.

M. Kaufmanna w Sanoku

ul. Cerkiewna l. 126. parter,

pierszy główny Partyjny Skład Haftów prawdziwych szwajcarskich i francuskich wstawek, koronek, aplikacji, gipiur, tiuli, jedwabi, we wszystkich kolorach i ostatnich nowościach. Największy wybór dla krawczyń i modniarek. Specjalny wybór w haftowanych prawdziwych batystach, szwajcarskich storach i pointlasse i t. p. Roby odpasowane płócienne, batystowe. Bluzki jwabne, batystowe, kaszmirowe, płócienne i t. p.

2-52

Konkurs

na posadę sekretarza, a zarazem kierownika biura z płacą miesięczną 100 kor. rozpisuje Zarząd Powiatowej Kasy dla chorych w Sanoku.

Podania wnosić należy do końca b. m., do których należy dołączyć:

1. metrykę urodzenia,
2. świadectwo moralności,
3. " przynależności,
4. " dotychczasowego zajęcia.

ZARZĄD POWIATOWEJ KASY dla CHORYCH w Sanoku.

A. Borczyk.

Pożyczki na losy

inne papiery wartościowe

które są urzędownie notowane udzielone w każdej wysokości za kwitem zastawniczym lub na rachunek bieżący pod najkorzystniejszymi warunkami.

Zwrot takich pożyczek może nastąpić wedle życzenia strony naraz lub w dowolnych ratach miesięcznych.

Wykupuję także losy i papiery wartościowe zastawione w bankach, kasach oszczędności, lub u prywatnych osób, które można u mnie pozostawić w depozycie albo sprzedać. Na życzenie można te papiery zaraz nazad nabyć na dogodnie raty miesięczno przyczem płacę całą cenę kupna, po straceniu odpowiedniego zadatku, a posiadający losy zachowuje pełne prawo do gry.

EDWARD URBAN

dom bankowy w Bernie,
Wielki plac 23-25, we własnym domu
Firma istniejąca od r. 1869.

Solidnych stałych odsprzedawców angażuje się w każdej miejscowości.

Zakład fotograficzny

JAKÓBA PURETZA w SANOKU

odznaczony złotym medalem na międzynarod. wystawie sztuki w Londynie

wykonuje zdjęcia momentalne wszelkiego rodzaju bez względu na stan pogody.
Na żądanie zdjęcia fotograficzne poza Zakładem i na prowincyi.

Firma eksportowa Antoniego Wolińskiego w Sanoku

zakupuje w każdym czasie trzode tuczną po cenach bieżących wedle cen targów wiedeńskich i praskich.

Trzode zaopatrzoną w paszport wystawiony stosownie do przepisów weterynaryjnych, należy dostawić na miejsce powyższej firmy (naprzeciw dworca kolejowego), gdzie dostawca za swój towar stosownie do jakości towaru wedle wagi i rzezonnych cen, otrzyma natychmiast zapłatę.

Okoliczni włościanie i mieszczanie mając możność każdego czasu dostarczyć i pozbyć swój towar i nie będąc narażeni na wyzysk ze strony pośredników, grasujących po wszystkich targach, przekonują się, że sprzedaż towaru w powyższej firmie jest dla nich najkorzystniejszą, że zaoszczędzi im wystawiania całymi dniami na targach, marnowania czasu i pieniędzy, które się nieraz na targu niepotrzebnie wydaje.

1-52

Znana z dobroci kuchnia w Restauracyi

Hotelu Imperial

--- poleca ---

smaczne obiady z 3 dań po 30 kor. miesięcznie

wszystkim Pp. Słomianym Wdowcom w obecnym sezonie kąpielowym.

8-52

Tylko 2 korony Zegarek z łańcuszkiem.

Z powodu zakupu wielkiego zapasu zegarów, wysłała austr. Dom eksportowy i znakomity połączony zegarek kotwiczny, idący 36 godzin razem z pięknym łańcuszkiem tylko z 2 korony. Pisemna 3-letnia gwarancja. Przy odbiorze 3 sztuk 5 koron 50 hal., 5 sztuk 9 koron. — Wysła za pobraniem poczt.

Dom eksportowy J. GELB, Nowy Sącz 140.
Za towar nieodpowiadający zwrot pieniędzy

9 lat wypróbowany
NAJLEPSZY ŚRODEK NA
NAGNIOTKI

sa

COOKA & JOHNSONS'A
w Ameryce patentowane
PIERŚCIEŃ NA NAGNIOTKI

(kształt owalny)

1 koperta — 1 szt. 20 h., 1 karton — 6 szt. 1 K.
Dostać można w Sanoku w obu Aptekach, jak i we wszystkich Aptekach w kraju.

2-12.

Główna Agencja

Tow. Ubezpiecz. na życie

„La Royale Belge“

Rok założenia 1853.

Główne zastępstwo
na Sanok

u S. RUBISCHA

ul. Jagie'łowska (Skład papieru).

2-3.

Główna wygrana 400.000 — 200.000 franków

i wiele znacznych bocznych wygranych następują.

Tureckie 400 frankowe losy państwowe.

Najbliższe ciągnięcie już 1. sierpnia z główną wygraną 400.000 franków.,

Otrzymać można za gotówkę według bieżącego kursu dziennego lub.

1. Los Turecki w miesięcz. ratach po 7,50. — 8 — 10. K.
2. Losy Tureckie " " " 15.—16.—20. "
5. Losów Tureckich " " " 38.—40.—50. "

Najtańsze ustalone ceny według kursu dziennego i natychmiastowe wyłączne prawo gry na podstawie ustawowego Dokumentu sprzedażnego tuż po nadesłaniu pierwszej raty wprost do mnie przekazem pocztowym. Na życzenie może być pierwsza rata za pobraniem pocztowem zapłacona.

EDWARD URBAN

dom bankowy, Berne mor.

Wielki plac 23-25, w własnym domu.

Solidnych stałych odsprzedawców angażuje się.

Tanie ceny. Wysoka prowizya.